

Władza związywania i rozwiązywania

„Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” Mat. 18:18.

W czasach, kiedy apostoł pisał te słowa, Kościół nie był scentralizowany, tak jak obecnie. Zbory tworzyły odrębne społeczności, które same rozwiązywały swoje problemy doktrynalne i moralne. Władza nie spoczywała wówczas w rękach jednego człowieka, lecz o winie i jej konsekwencjach decydował cały zbor. Wynika to wyraźnie z wersetów 15-17. Sąd nad grzesznikiem odbywał się w trzech instancjach. Pierwsza instancja to sam poszkodowany. Druga instancja to świadkowie zdarzenia. Trzecia instancja to lokalna społeczność zborowa. Brak skruchy u jawnogrzesznika miał być potępiony przez cały zbor usunięciem grzesznika ze społeczności. Gwarantowało to zachowanie dobrego imienia i czystości zboru oraz błogosławieństwa Bożego.

Mat. 18:18 nie upoważnia nas do niczego więcej niż to, o czym ten tekst wspomina. Podstawowa zasada interpretacji tekstów biblijnych mówi nam o tym, że nie należy pozbawiać tekstu jego kontekstu. Kontekst wiersza 18-tego mówi wyraźnie o potępieniu grzechu, a w razie braku odwrócenia się od niego, wyłączenia grzesznika ze społeczności zborowej. Władza związywania i rozwiązywania nie jest domeną nielicznej kasty uprzywilejowanych, lecz jak wyraźnie wynika ze słów Jezusa, jest przywilejem wszystkich członków zboru. Każdy poprzez oddanie swojego głosu w przedmiotowej sprawie miał prawo decydować o przyszłym losie grzesznika. Takie podejście jest sprawiedliwe i rzetelne, i w możliwie najwyższym stopniu ogranicza nadużycia i pomyłki. Wyróżnienie nielicznych i uprzywilejowanych osób na ogół prowadzi do nadużyć, co łatwo wykazać na podstawie niechlubnej historii papieżstwa.

Fałszywa interpretacja Mat. 18:18, a także kilku innych tekstów, została wykorzystana do utworzenia grupy duchowieństwa, która przypisując sobie Boskie pełnomocnictwo, zaczęła panować nad innymi. Wmówiono nam, że władza związywania i rozwiązywania dotyczy odpuszczania grzechów przez kapłanów w sakramencie spowiedzi. Tymczasem ten tekst nie upoważnia nas do takiego wniosku. Historia kościoła podaje, że spowiedź uszną ustanowiono w 1215 roku na soborze laterańskim. A komu spowiadano się wcześniej? Dlaczego nie mielibyśmy się spowiadać bezpośrednio przed Bogiem? Czy Bóg gardzi grzesznikiem? Czy grzech powoduje tak wielką przepaść między człowiekiem a Bogiem, że potrzebny jest pośrednik? Tak, oczywiście, to jest prawda – potrzebujemy pośrednika, lecz tym pośrednikiem jest sam Jezus Chrystus. Nie potrzebujemy nikogo innego i nie ma nikogo innego!

„Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” 1Tym. 2:5.

Musimy sobie to jasno powiedzieć, że antychryst będzie dążył do usunięcia w cień tego jedyne go pośrednika, którego traktuje jak swego rywala, wmawiając ludziom, że łaskę u Boga może wyjednać im wielu innych pośredników. Nie zawsze jednak sprawdza się zasada, że im więcej tym lepiej. Przynajmniej w tym jednym przypadku przyjęcie tej zasady przynosi wprost fatalne skutki. Bądźmy ostrożni. Przeciwnik nasz jest niezwykle przebiegły i łatwo potrafi wprowadzić

nas w błąd. Dlatego najważniejszą zasadą chrześcijanina jest poleganie na Słowie Bożym a nie na ludzkiej tradycji.

Aby wzmocnić siłę tradycji, próbuje się zastosować słowa Jezusa: „*cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie*” jako odnoszące się do jakiegokolwiek zasady lub doktryny Pisma Świętego. Twierdzi się, że papież na podstawie tych słów Chrystusa może dokonywać zmian w Bożych przykazaniach, rozwiązując je na Ziemi. Czy człowiekowi rzeczywiście została dana władza rozwiązywania (zmiany) Bożych przykazań? Czy wypowiadając słowa zapisane w ewangelii Mateusza 18:18 Pan Jezus upoważnił papieża do zmiany Jego świętych postanowień? Pozornie można ten tekst tak zrozumieć, jednak w interpretacji Pisma Świętego obowiązuje zasada zgodności z innymi tekstami. Pismo Święte jest natchnione przez Ducha Świętego i z tego powodu jest wewnętrznie spójne. Wychodząc z tego założenia, rzetelność nakazuje nam oprzeć każdą z zasad wiary nie na jednym, lecz na wielu tekstach biblijnych. Unikniemy wówczas błędnego zrozumienia oraz wprowadzenia w błąd przez innych.

Czy Pismo Święte upoważnia jakiegokolwiek z ludzi do zmiany Bożych Przykazań? Pan Jezus powiedział:

„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim” Mat. 5:17-19.

Zmiana Bożych przykazań jest aż nadto złym czynem, lecz uznawanie siebie za uprawnionego do stworzenia zastępczej wersji dekalogu, nosi znamiona buntu przeciwko Bogu. Jezus jako nasz Pan nie przyszedł na Ziemię aby znieść przykazania, choć miał do tego prawo, lecz zamiast tego uczył ludzi jak je wypełniać. Ten który sam siebie mianował zastępcą Chrystusa, zamiast naśladować swego Mistrza i uczyć ludzi wypełniać przykazania, dokonał ich zmiany. Czyż nie jest to świętokradztwo? Brak słów krytyki dla tak haniebnego czynu.

Każdy przestępca dąży do tego aby ukryć i usprawiedliwić swój czyn. Czy nie tak się właśnie stało w przypadku zmiany Bożych przykazań? Łatwo sprawdzić, że dekalog katechizmowy w sposób zasadniczy różni się od biblijnego. Łatwo także dojść, że za tą zmianą stoi papieństwo. Przypisanie papieżowi (na podstawie słów Jezusa z Mat. 18:18) prawa do zmiany w dowolny sposób i w dowolnym czasie prawa Bożego, jest próbą usprawiedliwienia i ukrycia się przed krytyką opinii publicznej. Taki czyn powinien być zganiony i pozbawiony aprobaty Kościoła. Jednak zamiast tego, Kościół pochwała takie postępowanie, nazywając je wypełnianiem woli Bożej. Tak mówi tradycja, opierając się na sukcesji apostoelskiej. Jednak w świetle nauki Pisma Świętego zmiana przykazań nie jest niczym chwalebny, lecz raczej jest godna napiętnowania.

„I nie miejcie udziału w bezowocnych uczynkach ciemności, a raczej piętnując [je], nawracajcie [tamtych]” Efez. 5:11.

Pomyślmy więc komu służymy, gdyż dzień ostatecznego rozrachunku prędko nadchodzi. Wkrótce powróci Ten, który dla dobra ludzkości i dla zachowania porządku, stworzył zasady prawa. Na podstawie tego prawa, zwanego Dekalogiem będziemy sądzeni. Jeśli opierając się na

tradycji Kościoła przyjmujemy prawo noszące na sobie piętno zmian, służymy twórcy tego prawa, czyli papieżowi, który dumnie nazywa siebie zastępcą Chrystusa. Jedynie we własnym mniemaniu jest tym, za kogo się podaje, gdyż pokorny naśladowca Pana zawsze wypełnia Jego wolę, a nie ustanawia własną. Prawdziwy Twórca prawa dziesięciu przykazań został odsunięty od władzy, lecz nie na długo. Już niebawem nastąpi zmiana ról. Buntownicy zostaną odsunięci nie tylko od władzy, lecz także od udziału w Królestwie Bożym.

Prawdziwi czciciele Jahwe dążą do wywyższenia Swojego Boga i Jego prawa, a także - ze względu na miłość do prawdy - do ujawniania fałszerstwa dekalogu. Po której stronie dziś stoisz? Po stronie zbuntowanych przeciwko Bogu czy po stronie bezkompromisowo wiernych? Przyjacielu, stań po właściwej stronie.

Zbigniew Wiergowski